

SCHRONISKA

Przemysłowcy znając harmonogram patroli, wiedzieli zwykle kiedy należy się; spodziewać wizyty Gfrenzschutzu i w porę opuszczali budynek. Na Słowację przemycali najczęściej grzyby suszone, gwoździe, opony samochodowe, tytoń, karbidi lampy karbidowe. Nierzadko przepędzali na drugą stronę krowy i konie. Ze Słowacji nosili materiały ubraniowe, pieprz, spirytus i likiery.

Grenzschutz miał swoje placówki w prywatnych domach w Suchej Górze i w Sidzinie u podnóży Policy. Jeszcze w 1939 roku Niemcy zaczęli budowę dużej strażnicy w Sidzinie Wielkiej Polanie. Po zakończeniu budowy zakwaterowano tam pięćdziesięciu żołnierzy służby granicznej.

Jednak kontrola granicy była nadal nieskuteczna. Niemcy postanowili wiać wyremontować schronisko na Policy i umieścić tam stały posterunek Grenzschutzu. W 1941 r. wprowadzili się na górę. Strażnica miała połączenie telefoniczne. Raz w tygodniu potężny motocykl z przyczepą wywoził na górę zaopatrzenie. Załoga patrolowała okolice, lecz przemysł kwitł dalej.

Przedwojenny dzierżawca Tomasz Guskiewicz nie powrócił już do schroniska na Lubaniu. Pozostał na dole, nie mogąc przeboleć tysiąca przedwojennych złotych polskich., które zainwestował w wyposażenie schroniska, a których TTN nie zdążyło mu zwrócić. Schronisko do 1943 r. stało puste, używając czasem schronienia uciekinierom i konspiratorom.

W schronisku na Przystopie Miętusim w Tatrach pierwsi okupacyjni goście pojawili się już 2 września. Dzierżawczyni Bronka Staszek-Polankówna ujrzała tego dnia ze zdumieniem góralkę z Krzeptówek Marię Szatkowską wkraczającą do schroniska wraz z dziećmi. Na zewnątrz stały zdegradowane dłuższym spacerem krowy. Jak się okazało, Szatkowska przyszła, by przetrwać tu niepewny okres i po dwu tygodniach, kiedy sytuacja wyjaśniła się dostatecznie, powróciła do domu

Szatkowska, która nosiła nazwisko panięńskie Stopka-Olesiak, wyszła przed wojną za mąż za d-rą. Henryka Szatkowskiego, wysokiego urzędnika Ministerstwa

Komunikacji, protegowanego A. Bobkowskiego. Szatkowski był jednym z popleczników tzw. akcji kolejkowej

10

. Później objął stanowisko kierownika wydziału uzdrowiskowego w zakopiańskim Zarządzie Miejskim, angażo-

wał się również w działalność sportową i turystyczną. Na terenie Zakopanego był osobą znaną i cieszył się autorytetem

1

w niektórych środowiskach góralskich. W październiku wrócił do Zakopanego i wkroczył na drogę zdrady narodowej, która uczyniła zeń w końcu volksdeutscha.

Szatkowski, wspólnie z Witalisem Wiederem, kapitanem rezerwy WP, prezesem przedwojennego Koła Związku Oficerów Rezerwy i jak się okazało agentem wywiadu niemieckiego, a teraz reichsdeutschem, przystąpił do montowania Goralenvolku. Akcja ta spotkała się z poparciem i zachętą Niemców dążących do rozbicia jedności narodowej Polaków, m.in. poprzez wyodrębnienie narodowości góralskiej, której pochodzenie jak dowodził Szatkowski miało być germańskie, a zatem bliższe Niemcom niż Polakom. Inicjatorzy zdołali pozyskać dla swego przedsięwzięcia dwóch działaczy góralskich przedwojennego Prezesa Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu Wacława Krzeptowskiego i jednego z byłych prezesów Związku Górali Józefa Cukra.

W listopadzie 1939 r. obydwaj górale w towarzystwie dwu góralek udali się jako delegacja ludu góralskiego, do Krakowa na Wawel, gdzie złożyli wizytę gubernatorowi GG Frankowi. Parę dni później Frank rewizytował przywódców góralskich w Zakopanem. Ów „hołd wawelski” wywołał rozgoryczenie i niechęć do górali w społeczeństwie polskim. Tymczasem cała akcja opierała się na paru renegatach i jej rezonans wśród ludności powiatu nowotarskiego, mimo aktywności propagandowej Krzeptowskiego, był niewielki.

Po wizycie Franka w Zakopanem aktywiści Goralenvolku reaktywowali Związek Górali, wbrew stanowisku jego ostatniego przedwojennego zarządu. Wielu jego członków nie podjęło działalności w Związku.

Spis ludności powiatu nowotarskiego przeprowadzony w 1940 roku. podobnie jak dokonana dwa lata później akcja wydawania „kenkart” góralskich, mimo na przemian zastraszania i obietnic nie spełniły nadziei działaczy „narodu góralskiego”. Jedynie 18% ludności terenu objętego akcją zadeklarowało się jako „górale”, W paru zaledwie miejscowościach, np. w Zakopanem, Kościelisku, Nowym Targu, Szczawnicy odsetek ten był wyższy, co było rezultatem stosowania tam powszechnego terroru i większych wpływów Komitetu Góralskiego (Goralisches Komitee), który powstał w 1942 r. i miał stanowić namiast-

kę rządu góralskiego. Komitetowi przewodził Wacław Krzeptowski, który w swej bezdennej głupocie zakładał, że „państwo góralskie” będzie w przyszłości partnerem dla Rzeszy niemieckiej.

Pierwsze, drewniane, schronisko na polanie Kalatówki postawiło -Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy na rok przed wybuchem I wojny światowej. Wobec rosnącej popularności Kalatówek schronisko to okazało się zbyt małe. TTN przystąpiło zatem do wznoszenia dużego, murowanego budynku w stylu alpejskim.

Obok starego schroniska stanął komfortowy hotel górski, który oddano do użytku turystów w 1938 r. Niemcy zaraz po wkroczeniu do Zakopanego zwrócili nań uwagę. Początkowo hotel zajęło wojsko, lecz szybko uznano, że nadaje się on bardziej dla przedstawicieli najwyższych władz okupacyjnych.

W ramach remontu adaptacyjnego wyposażono dwa hotelowe apartamenty, w piece i meble w stylu niemieckim. W salonie postawiono charakterystyczny niemiecki kominek. Jeden z apartamentów zarezerwowany został do wyłącznej dyspozycji Generalnego Gubernatora. Stare schronisko użytkowano jako budynek gospodarczy.

Prace

adaptacyjne wykonano szybko i w styczniu 1940 r. Reichslohrer SS

Heinrich Himmler, który przybył z wizytą do Zakopanego, mógł już zatrzymać się na Kalatówkach. Kierownikiem „Berghaus Krakau” został zdeklarowany hitlerowiec, Parteigenosse NSDAP Franz Kuhn z Wiednia.

Na niedalekiej Hali Kondratowej stało góralskie schronisko Jana Polaka z Murzasichla, który był też właścicielem prymitywnego schroniska na Hali Goryczkowej. Przed wojną schronisko na Kondratowej odwiedzane było, zwłaszcza latem, przez licznych turystów. Przyczyną tak dużej frekwencji była podobno nie tylko popularność szlaku turystycznego przechodzącego koło schroniska na Giewont i Czerwone Wierchy, ale i uroda córek gospodarza Anieli i Brońci, które obsługiwały gości. Aniela na krótko przed wojną wyszła za mąż za kapitana polskiego lotnictwa i przeniosła się, do Warszawy. Mąż zaginął w kampanii wrześniowej, więc po kapitulacji miasta wróciła

w

Tatry

i wspólnie z siostrą i rodzicami gospodarzyła na Kondratowej. Schronisko czynne było okresowo, zależnie od natężenia ruchu turystycznego. Obok schroniska Krakowska Izba Rolnicza wybudowała przed wojną tak zwaną bacówkę wzorową, którą w czasie okupacji zajął Grenzschutz na strażnicę.

Schronisko Polaka na Goryczkowej było przeważnie zamknięte, choć raz ulokowano tu obóz Hitlerjugend dla przysposobienia niemieckiej młodzieży do życia w spartańskich warunkach. Natomiast przy schronisku zatrzymywali się, jak zwykle, narciarze zjeżdżający z Kasprowego Wierchu do Kuźnic. Kolej linowa administrowana była w czasie okupacji przez Dyрекcję Generalną Kolei Wschodnich. Inspektorem, któremu podlegały w Zakopanem urzędnictwa kolejowe, był austriacki kolejarz Bausch, a funkcję inżyniera kolejki pełnił Niemiec Ludwik Peist.

W budynku górnej stacji kolejki linowej na Kasprowym Wierchu funkcjonowały restauracja i niewielki hotelik, którymi zarządzał Yolksdeutsche Stio-ber, poprzednio kelner w zakopiańskich lokalach u Trzaski i w „Morskim Oku”. Kolej linowa była zasadniczo dostępna dla Polaków, jakkolwiek okresowo udostępniano ją tylko Niemcom. Polakom natomiast nie wolno było posiadać długich nart, które rekwirowano na potrzeby Wehrmachtu, Jednak mimo zakazu spora część polskich narciarzy posiadała takie narty i nadal na nich jeździła. Pracownicy kolejki, ratownicy górscy i zawodowi instruktorzy narciarscy otrzymywali stosowne zezwolenia urzędowe, inni zdobywali je w rozmaity sposób, najczęściej nielegalną drogą.

Na Kasprowym jeździli na nartach zarówno Niemcy, jak Polacy, choć ruch był oczywiście mniejszy niż przed wojną. Polacy, jeśli nie mieli właściwych dokumentów, musieli uważać; na górze była bowiem stała placówka Grenzschutzu i Niemcy często legitymowali narciarzy.

W pierwszych latach okupacji na Kasprowym widywano nadal narciarkę z Warszawy, którą nazywano „upiorem Kasprowego”. Szusterowa, bo tak brzmiało jej nazwisko, była fanatyczka nart. Mimo że jeździła nie najlepiej technicznie, potrafiła w ciągu dnia zjechać kilkanaście razy z góry do Kuźnic. Zginęła w Powstaniu Warszawskim.

Polski Związek Narciarski sprowadził w 1937 r. do Zakopanego znanego narciarza z Salzburga, Austriaka Seppa Roehrla. Został on zatrudniony przez PZN jako trener w szkole narciarskiej na Kasprowym Wierchu. Szkoląc polskich zawodników Roehrl współpracował z Bronisławem Czechem, znanym zakopiańskim narciarzem, olimpijczykiem, wielokrotnym reprezentantem Polski w międzynarodowych zawodach narciarskich. Obaj nie darzyli się sympatią i dochodziło między nimi do spięć. Jak się wkrótce okazało, Roehrl był agentem wywiadu hitlerowskiego. Po wkroczeniu Niemców Zakopane ujrzało go w nowej roli jako funkcjonariusza gestapo, urzędującego w dawnym pensjonacie „Palace”, w czasie okupacji cieszącym się ponurą sławą jako siedziba tajnej policji.

Roehrlir szybko odegrał się na swoim dawnym sportowym konkurencie. Bronisław Czech został aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Żyjąc w obozowym koszmarze odrzucił ofertę wyjścia na wolność za

cenę szkolenia hitlerowskich narciarzy. Zmarł z wycieńczenia w obozowym szpitalu. Dzięki swej patriotycznej, nieugiętej postawie, Bronisław Czech stał się symbolem polskiego sportowca.

Usiłowania Roehrla zmierzające do zmontowania niemieckiego klubu narciarskiego i wciągnięcia do niego zakopiańskiej młodzieży spaliły na panewce. Nie znalazł chętnych, a znani narciarze, którzy pozostali w Zakopanem, omijali go z daleka. Dodatkowym zajęciem narciarza-gestapowca była funkcja powiernika kilku schronisk tatrzańskich, którą powierzył mu Sportbeauftragter Wiktor

Martis. Zajęcie to Roehrl traktował jako zaprawę przed zagarnięciem na własność schroniska „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej, wytwórni nart Zubka

oraz hotelu „Morskie Oko”, co jak sądził uda mu się zrealizować po zwycięskim dla Niemiec zakończeniu wojny.

Jesienią 1940 roku. Roehrl napotkawszy znanego zawodnika narciarskiego Mariana Wojnę-Orlewicza zaproponował mu przeprowadzenie inwentaryzacji „Murowańca” na Hali Gąsienicowej i schroniska na Hali Pysznej, gdzie zamierzał dokonać zmiany dzierżawców. Orlewicz, pozostający bez pracy od dłuższego czasu, przyjął propozycję i wkrótce rozpoczął spisywanie inwentarza w schronisku na Pysznej. Schronisko to, wzniesione i rozbudowane przez Sekcję Narciarską PTT, było Mekką narciarzy w epoce przed kolejkowej, a jego bywalcy tworzyli historię narciarstwa polskiego.

Do marca 1940 roku gospodarzył na Pysznej słynny skoczek narciarski Stanisław Maruszak. Zaangażowany w akcję przerzutów granicznych musiał uciec na Węgry. Od tego momentu schronisko stało puste, stanowiąc doskonałą okazję dla złodziei, którzy nadszarpnęli poważnie jego inwentarz. Orlewicz spisał to, co pozostało; i zgodnie z poleceniem powiernika przekazał schronisko Andrzejowi Krzepowskiemu, który pełnił obowiązki gajowego w Dolinie Kościeliskiej, pomagał też swej żonie Marysi w prowadzeniu schroniska w Pięciu Stawach. Na zajmowanie się schroniskiem na Hali Pysznej nie miał już czasu, umieścił więc tam w charakterze ni to stróża, ni gospodyni swą krewną Antoninę Stopkę-Olesiak. Schronisko PTT na Hali Gąsienicowej, administrowane przed wojną przez Oddział Warszawski Towarzystwa, należało do najpopularniejszych w górach polskich. Okazały „Murowaniec” dominował nad drewnianymi szałasami i budynkami stojącymi w pobliżu.

Kierowniczką „Murowańca” była od okresu przedwojennego Barbara Woyszun z Warszawy. Po przeprowadzonej inwentaryzacji rolę gospodarza przejął Austriak Heckeł, który, prowadził schronisko do końca okupacji.

Trzy spośród drewnianych budynków stojących na Hali Gąsienicowej były również schroniskami. Tzw. Stare pierwsze schronisko postawione przez

PTT jeszcze w ubiegłym stuleciu administrowane było przez kierownika „Murowańca”; w czasie okupacji wykorzystywano je sporadycznie. Schronisko Wyżnie należało do Agnieszki i Józefa Bukowskich. Agnieszka była córką dobrze znanej starszym turystom tatrzańskim pierwszej gospodyni schroniska babki Busiryckiej, której prawdziwe nazwisko brzmiało Kasprzak, ale że pochodziła z Bustryku koło Białego Dunajca, turyści nazwali ją Bustryką. Przydomek ten odziedziczyli jej spadkobiercy, którzy gospodarzyli później w schronisku, Trzecie schronisko, zwane „Betlejemką”, należące również do Bukowskich- Bustryckich

w czasie okupacji było zamknięte. Właściciele prowadzili w tym okresie gospodę w Międzyzcerwiennem i na hali bywali rzadko; zastępowała ich córka Kelcia, która do chwili zamążpójścia gospodarowała w schronisku sama.

Tymczasem nadzieje Roehrla na stworzenie w Zakopanem własnego kombi-natu turystycznego rozwiały się. Podobno przyczynił się do tego. H. Szatkowski, który uważał go za swego konkurenta w interesach i wygrzebał z jego przeszłości romans z Żydówką. W rezultacie Roehrl musiał opuścić Zakopane i znalazł się w wojsku. Widywano go jeszcze później pod Tatrami, gdzie przyjeżdżał jako rekonwalescent po dwukrotnym złamaniu nogi, co czynił ponoć celowo, próbując w ten sposób ratować się przed służbą w Wehrmachcie. Oprócz schronisk na Hali Gąsienicowej i w Dolinie Pięciu Stawów, w polskiej części Tatr Wysokich funkcjonowały przed wojną jeszcze dwa schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zarządzane przez Oddział Krakowski PTT — przy Morskim Oku i na polanie Stara Roztoka. Schronisko przy Morskim Oku było pierwszym, jakie Towarzystwo Tatrzańskie wybudowało (w-1874 r.) w Tatrach. Dotrwało ono prawie do ćwierćwiecza i spłonęło do-szczętnie Po pożarze zaadaptowano do celów noclegowych wozownię, która jako tzw. stare schronisko służyła turystom również po wybudowaniu nowego schroniska. Drugie schronisko przy Morskim Oku. uruchomiono w 1908 r. Nadano mu imię Stanisława Staszica. W okresie międzywojennym długoletnim dzierżawcą tego schroniska był Teofil Janikowski, który na krótko przed wybuchem wojny prowadził równocześnie schronisko na Kalatówkach. Popularny wśród turystów Teoś, taternik i narciarz, był przed I wojną światową aktywnym członkiem najwyższych władz - Towarzystwa Tatrzańskiego, a później Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W połowie, września 1939 roku do schroniska przy Morskim Oku wprowadził się Grenzschutz. Strażnicy kręcili się wokół jeziora i patrolowali drogą

w kierunku Łysej Polany. Za wyżywienie płacili dzierżawcy schroniska. W grudniu Niemcy aresztowali Teofila Janikowskiego. Więziony w Krakowie i Wiśniowcu, po ciężkich przejściach więziennych nie wrócił już do zdrowia. Powiernikiem schroniska Niemcy ustanowili Zbigniewa Skrodzkiego- restauratora z Krakowa. W Morskim Oku przebywał on rzadko, upoważniając różne osoby do opieki nad schroniskiem.

Schronisko w Roztoce było także już drugim z kolei. Pierwsze, wybudowane

w 1876 roku, z biegiem lat niszczało. W przededniu I wojny światowej TT postawiło tuż obok solidne schronisko drewniane w stylu góralskim. Po wojnie gospodarzył w nim słynny muzykant podhalański Bartuś Obrochta. Później prowadziła schronisko rodzina Grabowskich, zyskując uznanie i sympatię licznych turystów i taterników, dla których schronisko było bazą dla wspinaczek podejmowanych w ścianach otaczających Dolinę Białej Wody.

Po opuszczeniu Roztoki przez Grabowskich w sierpniu 1939 r. schronisko stało puste do ostatnich dni października. Tadeusz Pawłowski, który miał objąć schronisko po dotychczasowych dzierżawcach, w ucieczce przed Niemcami dotarł do Lwowa. Stąd, podobnie jak tysiące innych uchodźców ewakuował się z powrotem pod okupację niemiecką.

Po przejściu Sanu, który stanowił linię demarkacyjną, spotkał swego przyjaciela Włodzimierza Gosławskiego, również wybitnego taternika, z którym w poprzednim roku był w Alpach Walijskich; Dr Gosławski był adiunktem w Katedrze Chemii Fizycznej i Elektrochemii Akademii Górniczej, gdzie prowadził badania o znaczeniu wojskowym. Obawiając się, że będzie w związku z tym poszukiwany przez Niemców, nie chciał wracać do Krakowa. Pawłowski zaproponował więc przyjacielowi wspólne zamelinowanie się w Roztoce. W Krakowie Tadeusz Pawłowski zdobył klucze od schroniska i z nowo poślubioną żoną Janiną zjawił się w Roztoce. Wkrótce dołączyli do nich Gosławski i siostra Pawłowskiego Ada Kopczyńska. Odtąd wspólnie gospodarowali w schronisku, do czasu opuszczenia Roztoki przez całą czwórkę w lutym 1940 roku.

Potem, aż do końca okupacji, schronisko było strażnicą, Grenzschutzu. Niemcy wycięli drzewa wokół budynku i ogrodzili teren zasiekami z drutu kolczastego. Pod koniec wojny, kiedy w okolicy pokazali się partyzanci, załoga strażnicy zabezpieczyła się dodatkowo, ustawiając na schroniskowej werandzie karabin maszynowy.

Najbliższe stałe placówki niemieckiej straży granicznej znajdowały się na Łysej Polanie i na Głodówce. Grenzschutz patrolowali teren według określonego harmonogramu, wykonując regularnie trzy kursy wzdłuż granicy: rano, w południe i wieczór. Pozwalało to przemytnikom, którzy byli zorientowani w „rozkładzie jazdy” patroli, na bezpieczne przekraczanie granicy. Na-

omiast strażnikami — byli to najczęściej Tyrolczycy, którzy służbę na rzecz hitlerowskiej maszyny wojennej pełnili bez entuzjazmu — odpowiadał ten ci-chy układ, zabezpieczający ich przed spotkaniem z uzbrojonymi przemytnikami. Czasem jednak na skutek złożonego doniesienia musieli zrobić zasadzkę na szmuglerów. Świadkiem takiego zdarzenia był Stanisław Miedza-Tomaszewski — „Malarz”, człowiek, który „przeżył własną śmierć”

11

Jako pracownik tajnej Agencji Prasowej Związku Walki Zbrojnej, opracowującej biuletyny informacyjne dla prasy konspiracyjnej, na polecenie władz ruchu oporu przybył w marcu 1941 r. na Podhale, by zorientować się w roz-

miarach dewastacji przez okupanta drzewostanu górskich lasów i zasięgu akcji Goralenvolku, Udając volksdeutscha chorego na gruźlicę, zamieszkał u znanej sobie sprzed wojny właścicielki prywatnego schroniska na Głodówce Wikty Bigosowej. Budynek Bigosowej 'sąsadował z przedwojennym schroniskiem harcerskim, w którym, mieściła się placówka Grenzschutzu, jednak „Malarz”, mając „mocne papiery” uznał, że właśnie pod okiem niemieckiej placówki bezpiecznie nawiąże odpowiednie kontakty. Misja jego zakończyła się sukcesem, choć raz o mało nie zdekonspirował się w czasie obławy, która objęła też schronisko Bigosowej.

Akcja ta skierowana była przeciwko przemytnikom. W ręce Niemców wpadła wówczas większa partia sacharyny. Upojeni sukcesem strażnicy zorganizowali w Roztoce pijatykę, podczas której zdejmowali podobno buty i rzucaли nimi w portrety hitlerowskich dostojników, co spowodowało później aresztowanie biesiadników przez gestapo i wymianę składu osobowego strażnicy. Na Łysej Polanie Grenzschutz zajął budynki użytkowane poprzednio przez polską służbę celną i graniczną. Po drugiej stronie granicy znajdowała się placówka słowacka. Mieściła się ona w budynku, który w okresie istnienia..

+59,60

¹⁰ Działania, podjęte przez Wiceministra komunikacji Aleksandra Bobkowskiego celem przeforsowania budowy kolejki linowej na "Kasprowy Wierch", wbrew stanowisku .Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

¹¹We wrześniu 1941 r. Stanisław Miedza-Tomaszewski został aresztowany i uwięziony na Pawiaku. Współpracujący z podziemiem lekarze upozorowali zarażenie się przez niego tyfusom plamistym. Przeniesiony do szpitala więziennego, zaczął z kolei symulować zapalenie wyrostka robaczkowego. Niemcy przewieźli go do szpitala cywilnego na terenie Warszawy. Tutaj upozorowano jego zgon w czasie operacji, pod-

stawiając za niego jakiegoś zmarłego. „Nieboszczyk” opuścił szpital tylnym wejściem.
.Swoje wspomnienia z okresu okupacji Stanisław Miedza-Tomaszewski opisał w książce
„Benefis konspiratora”.

Zródło-Sch.gór.w Cen.Gub.T.Mianowski52-60

